

**22 września:**

Na Puławskiej ulicy ujrzałem po raz pierwszy długie ogonki stojące przed sklepami z chlebem. Węże ludzi wielokrotnie pozakręcane powoli posuwały się ku drzwiom, za którymi wydawano najbardziej drogocenną rzecz w dzisiejszej Warszawie. W pełznącym żywym tasiemcu panował spokój i to, co mnie najbardziej uderzyło – tak rzadko widywana w normalnej Warszawie życzliwość i uprzejmość. Widać istotnie wielki wysiłek łączył wszystkich między sobą.

Zdzisław Żurawski, *Dziennik obrońcy Warszawy*